Cena numeru 5 mk.

Nr. 52. Wilno, Czwartek 7 lipca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 400.
Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120

Cena ogłoszeń
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228 || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

LIPIEC
7
Czwartek.

Dziś — Cyrylla i Metodego
Jutro — Elżbiety Kr. Wd.
Wschód słońca — 3.35
Zachód słońca — 8.35

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Rzeczywistość".
„Żołnierski" — Przedstawienia nieme.
„Szkice Artystyczne" — Otwarcie.

KINA:

„Jutrzenka" — „Akta № 131".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Zamach w Barcelonie.

BARCELONA. — Na placu Katalońskim, położonym w śródmieściu Barcelony, niewiadomi sprawcy rzucili 4 bomby, które wybuchły jednocześnie. Znaczna liczba przechodniów odniosła rany. Sprawcy zamachu zbiegli, ostrzeliwując się z rewolwerów. Na placu znaleziono po wybuchu jeszcze cztery bomby, które nie wybuchły.

Zaniechany wyjazd eskadry angielskiej.

LONDYN. — Lloyd George oznajmił w izbie gmin, że eskadra angielska z powodu konieczności oszczędzenia paliwa nie uda się, jak to było projektowane, na wody amerykańskie.

Niszczenie niemieckich łodzi podwodnych.

LONDYN. — Zgodnie z traktatem wersalskim zniszczono ostatnich sześć łodzi podwodnych niemieckich z pośród 117 zwróconych Anglji.

Olbrzymia kradzież na poczcie.

KŁAJPEDA. — Do tutejszego urzędu pocztowego zakradli się niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy i skradli 5 miljonów marek niemieckich oraz kilkadziesiąt przesyłek pocztowych łącznej wartości 50 miljonów marek. Za wykrycie sprawców wyznaczono nagrodę w sumie 100 tysięcy marek.

Kobieta wiceminister.

RYGA. — Anna Walerja Seil mianowaną została wiceministrem w łotewskiem ministerjum oświaty.

Piltz w Pradze.

PRAGA, 5-VII. (EE.) Wczoraj przybył poseł Piltz w towarzystwie Badera. Minister Piltz oświadczył, że zadaniem jego jest zbadanie gruntu dla uregulowania dalszych stosunków między obydwoma państwami i przedstawienie sprawozdania w Warszawie dla otrzymania od rządu dalszych instrukcji.

Czy nas można oddzielić?

Rada Ligi Narodów żąda—jak wiadomo—wykluczenia elementów nie środkowo-litewskich z armji i urzędów tutejszych.

Warunek ten wzburzył naszą opinję publiczną. Dlaczego?—tego zrozumieć nie mogą obcy dyplomaci, wyrokujący w sprawach tego kraju, mając o nim bardzo mętne pojęcie. Nam zaś poprostu w głowach pomieścić się nie może, jak da się ograniczyć, lub wręcz zahamować siłą, odwieczną wymianę sił między Polską rdzenną, a Wileńszczyzną. Wymianę żywiołową, której powstrzymać nie zdołały żadne carskie represje, zmierzające do odpolszczenia Wilna i odseparowania go od Warszawy.

Ci, którym pomysł ten do głów przyszedł, nie orjentują się, widać, zupełnie, że gdyby chciano odrabiać dziś następstwa tego ruchu, trzebaby prawdopodobnie znacznie więcej ludzi odesłać z Polski do Wileńszczyzny, niż „ewakuować" z Litwy Środkowej do Polski. Zapominają oni, że Wilnianinem jest naczelnik państwa polskiego, że od „środkowych Litwinów" aż roi się w armji polskiej, w ministerstwach, w sejmie, w prasie, literaturze, sztuce i nauce polskiej. Nawet obecny prezes warszawskiej rady miejskiej, ten reprezentant stolicy, serca Polski, stąd, zpośród nas wyszedł.

Niema siły, któraby mogła wszystkim tym działaczom (polskim działaczom) nie pozwolić, gdyby im się nagle zachciało wrócić pewnego pięknego dnia do Wilna i na tym gruncie dalej prowadzić swą pracę.

A coby się wówczas stało?

Oto Wilno zmieniłoby się nagle w miasto najbardziej polskie ze wszystkich polskich miast.

Byłaby to najprostsza odpowiedź na projekt ewakuowania z Wileńszczyzny elementu nieśrodkowo-litewskiego. Odpowiedź zupełnie logiczna. Jak separacja, to separacja! Tylko czy wypadłaby ona po myśli naszych brukselsko-genewskich suwerenów — wątpić należy.

Ale na razie pozostawmy przyszłości rozwiązanie tego interesującego zagadnienia. Podniesiona przez radców Ligi Narodów sprawa powinna otworzyć nam samym oczy na fakt, o którym wszyscy wiemy, ale raczej intuicyjnie, niż rozumowo.

Faktem tym jest, że Wileńszczyzna i dalej — cała Białoruś katolicka — kulturalnie zrosła się z Polską. Jakkolwiek zachowała cechy odrębne, swoiste, wszelako one to w połączeniu dopiero ze swoistemi cechami Polski rdzennej stwarzają glebę, na której kwitnie sztuka polska, nauka polska, polska działalność społeczna.

Nie możemy sobie wyobrazić Polski dzisiejszej bez Mickiewicza. Gdyby go nie było, duchowe oblicze narodu byłoby zupełnie inne, niż jest obecnie. A takich, jak Mickiewicz, wielkich i małych, mieliśmy i mamy bez liku na wszystkich polach pracy.

Nikt nie wyniósł Piłsudskiego na czoło państwa celowo, by jeszcze jednym węzłem Warszawę z Wilnem połączyć. To się stało bez intencji, samo przez się, i żadna Liga Narodów nie jest w mocy zabronić rodzenia się w Wilnie nowym Piłsudskim, których, wbrew całemu światu, Polska za najlepszych swoich synów uznawać będzie.

Ale ten medal ma jeszcze drugą stronę. Oto, i Wileńszczyzna nie obchodziła się bez imigracji z Polski rdzennej. Wraz z imigracją tą przyszło tu ongi chrześcijaństwo, a potem kolejno, stopniowo wszystkie zdobycze kultury duchowej i materjalnej. Postęp dopiero zasymilowany przez Polskę, przetrawiany przez nią, staje się strawny dla kraju naszego. Za daleko odsunięci jesteśmy od zachodu, by módz bezpośrednio czerpać odeń wzory. Polska jest tą retortą, w której przystosowują się do naszych potrzeb zdobycze cywilizacji.

I to właśnie stanowiło cement, spajający nas z Polską, wbrew wysiłkom caratu. To dawało tajemniczy urok kulturze polskiej w oczach mas, wołających łamaną polszczyzną lub wręcz „po prostemu": chcemy z Polską!

Rozbić obecnie tego cementu z krwi i potu, łączącego Polskę z Wileńszczyzną, nie będzie w stanie żadna uchwała Ligi Narodów. Wszelkie postanowienia, aby mogły być wcielonemi w życie, muszą być realnemi, a nierealnych postanowień nie powinno się wogóle uchwalać, gdyż prowadzi to do ośmieszenia uchwalających. A chyba Lidze Narodów na ośmieszeniu siebie samej bynajmniej nie zależy.

B. H.

Z POLSKI.

Naczelnik a Ameryka.

WARSZAWA, 5 VII. (EE). Z okazji święta narodowego amerykańskiego Naczelnik Państwa podejmował wczoraj śniadaniem w Belwederze posła amerykańskiego Gibsona.

Sanacja finansów.

WARSZAWA. (Orjent). Komisja budżetowa przyjęła projekt prawa, regulujący obrót dewizami zagranicznemi w państwie. Minister skarbu otrzymał na przeciąg jednego roku pełnomocnictwo do wydawania wszelkich rozporządzeń w tej mierze. — Jednocześnie zaostrzono znacznie kary za wykroczenie w handlu walutami i upoważniono ministra do wyznaczenia premji dla osób, które się przyczynią do wykrycia nadużyć. Ponadto rada finansowa ministerjum skarbu obradowała nad sprawą przeprowadzenia pożyczki przymusowej, projekt której będzie przedłożony komisji sejmowej w dniu dzisiejszym.

Z Sejmu.

WARSZAWA, (EE.). Komisja budżetowa uchwaliła wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy udzielenia rządowi pełnomocnictw wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi, oraz obrotu obcemi walutami. Uchwalono poprawkę, że rząd zrzeka się regulacji w dziedzinie ustalenia powszechnie obowiązującej skali przerachowania walut zagranicznych na marki polskie oraz regulacji posiadania i przechowywania tychże walut i dewiz.

Boy otrzyma katedrę.

Jak donoszą z Krakowa, w tamtejszych kołach uniwersyteckich omawiana jest sprawa ofiarowania świetnemu literatowi, poecie i krytykowi dr. Tadeuszowi Żeleńskiemu, znanemu również pod pseudonimem Boy'a, katedry romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wiadomo Boy odmówił przyjęcia proponowanej mu niedawno katedry w Uniwersytecie poznańskim.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj z życia prowincji.

Życie Akademickie.

Nad polskie morze.

Towarzystwo Przyjaciół Pomorza rzuciło inicjatywę zorganizowania wakacji uczącej się młodzieży akademickiej nad morzem. Odezwa wydana przez Komitet zapowiada w gorących słowach, że „ten zastęp akademików i akademiczek-żołnierzy pojedzie nietylko po zdrowie, lecz powiezie ze sobą promienny entuzjazm i zapał, postara się związać z Bałtykiem świętym ślubem", którego rezultatem będzie ściślejsze związanie Polski z morzem. Komitet zwraca się do szerokich kół społeczeństwa z apelem o poparcie szlachetnej idei i do młodzieży akademickiej, która brała udział w wojnie o byt państwa, aby zapisywała się do swoich Tow. Bratnich pomocy na wyjazd nad morze.

Wyjazd nastąpi w dn. 15 lipca. Przejazd na miejsce bezpłatny. Opłata dzienna za pobyt nad morzem od osoby marek 100. W razie niemożności opłacania tej sumy, przewidziane są ulgi, a nawet zupełne zwolnienie od tej opłaty. Warunki pobytu nad morzem zapowiadają się jaknajlepiej. Sporty prowadzić będzie Y. M. C. A., odżywianie cztery razy dziennie bardzo dobre. Mieszkanie urządzone w namiotach bardzo wygodne. Kąpiel w morzu. Wycieczki po całem wybrzeżu. Krótko mówiąc, wakacje spędzone nad morzem będą jedne z najprzyjemniejszych, jakie wogóle można było zorganizować. Społeczeństwo zaś winno poprzeć akcję Komitetu, organizującego ów pobyt akademików - żołnierzy nad morzem, calą siłą. Adres Komitetu: Tow. Przyjaciół Pomorza, Piękna 8, m. 3. Tel. 147.82.

—s—

Kandydaci na dostawców królewskich.

Od pewnego już czasu istnieje na Uniwersytecie warszawskim stowarzyszenie p. n. „Organizacja młodzieży narodowo - zachowawczej". W ostatnich czasach powstały oddziały tego stowarzyszenia w Krakowie i Poznaniu, stowarzyszenie zaś samo wykazuje żywszą, niż dotychczas, działalność, wydając dość regularnie miesięcznik p. t. „Bez przyłbicy". Przed kilku dniami „Młodzież narodowo-zachowawcza" rozrzuciła po wyższych uczelniach warszawskich płomienną odezwę, zakończoną okrzykiem „Niech żyje polski król!" i zapowiadającą organizowanie młodzieży pod hasłem idei monarchicznej. W odezwie tej czytamy między innemi:

„Powszechną jest chyba tajemnica, że ustrój republikański, wprowadzony w Polsce w życie, nie dał rezultatów dla państwa dodatnich. Że ani nie zapobiegł, rzekomo jedynie w państwach monarchicznych zachodzącym, objawom samowładztwa jednostek poszczególnych, czego jasnym dowodem była osławiona polityka belwederska, doprowadzająca państwo do utraty nietylko Kijowa, lecz Mińska, Płoskirowa, Bobrujska, do wprowadzenia sprawy wileńskiej na zgubne tory federalistyczne, wynikiem czego są projekty Hymansa, pozbawienia nas ziemi wileńskiej, ani też nie zdołał uśmierzyć tego chaosu i partyjnego zamętu, jaki panuje w Polsce od lat dwuch, powodując ruinę ekonomiczną, finansową i prawno-społeczną".

Ciekawi jesteśmy, czy młodzi kandydaci na przyszłych piwniczych, krojczych, szambelanów i t. d. już rozdzielili między sobą wszystkie funkcje na dworze królewskim w Polsce (o ile naturalnie, wogóle go doczekają) i czy ich wystarczyło. Podobno także sama organizacja młodzieży ma powstać i na naszym Uniwersytecie.

Oświadczenie prof. Askenazego.

— „Journal de Geneve" zamieszcza rozmowę swego współpracownika z polskim przedstawicielem do Ligi Narodów, prof. Askenazym, który oświadczył, co następuje:

Projekt Hymansa możemy wziąć pod rozwagę tylko pod tym jednym warunkiem, że delegacja ludności wileńskiej będzie uczestniczyła w rokowaniach. Nie wolno zapominać, że idzie tu o pół miljona ludności, której trzeba przyznać prawo decydowania o swoim losie.

Na pytanie współpracownika „Journal de Geneve", jak się wypowie ludność spornych obszarów, odpowiedział prof. Askenazy:

Jestem zdania, że znaczna większość wileńskich obszarów wypowie się za projektem Hymansa. Chodzi jak wiadomo o to, czy z okręgu wileńskiego i kowieńskiego ma być utworzone nowe dwukantonowe państwo ku zadowoleniu obu stron. Jest rzeczą jasną, że, jeżeliby np. z Genewy i z Berna miało się utworzyć nowe państwo, należałoby wysłuchać opinji tych obu kantonów. To samo dotyczy się Wilna i Kowna. Zresztą tylko pod tym warunkiem możemy przyjąć projekt Hymansa za podstawę do rokowań.

— —

Z powiatu Święciańskiego.

(*Od korespond. „Słowa Wileńsk."*).

Ślady zniszczenia, głęboko wyryte przez ostatnią inwazję bolszewicką, pozostają aż dotąd niezatarte w naszym powiecie. Tu bowiem na naszem terytorjum rozbiło się pierwsze natarcie bolszewików w maju r. z. o armję rezerwową gen. Sosnnkowskiego; tu następnie, zaczynając od północnych krańców powiatu: Dukszt, Ignalina aż do jego południowej granicy, opartej o rzekę Wilję, aż do Michaliszek, Swiranek, Bystrzycy, cofała się w krwawych i nieraz powrotnych bojach grupa wojsk gen. Boruszczaka w lipcu r. 1920.

Lecz jeżeli wojna pozostawiła głębokie ślady zniszczenia materjalnego w powiecie naszym, to jeszcze dotkliwiej odbiła się ona na naszem życiu społeczno kulturalnem. Inwazja bolszewicka i ewakuacja władz polskich zniechęciły ogromnie ludność naszego powiatu, jak wiadomo bardzo mieszaną pod względem etnograficznym,*) do wszelkiej pracy społecznej.

Lud prosty, który wskutek działań wojennych, a drogą niezawsze uczciwą doszedł w niejednym wypadku do znacznej dość, jak na swe warunki kulturalne, zamożności, zdemoralizował się w dużym stopniu i stracił przeważnie zaufanie do zapoczątkowanej na szeroką skalę przez inteligencję polską za czasów Z. C. Z. W. pracy społecznej.

Inteligencja wiejska, wskutek znacznego zniszczenia swych gospodarstw przez niedawną pożogę wojenną i wskutek braku środków na szybkie dokupienie niezbędnego inwentarza tak żywego jak i martwego, ucieka się przeważnie do zarobkowania na urzędach, skupiając się w Święcianach, niektórzy zaś nawet osiedli w Wilnie, a wieś tymczasem i chłop pozbawiony jest z tej strony wpływu i dobrego przykładu w organizowaniu życia gromadzkiego.

Liczne kwaterunki wojskowe wywierają na ludność przygnębiające wrażenie, utrzymując ją ciągle w postrachu nowej wojny i zrażając do wszelkich poczynań kulturalnych obliczonych na dłuższą metę.

Mimo jednak tych wszystkich trudności, życie społeczne powiatu naszego zaczyna się powoli organizować i rozwijać staraniem przeróżnych organizacji o charakterze bądź to ideowo-narodowym, bądź też ekonomiczno społecznym, które gorliwie się do pracy w naszym powiecie zabrały.

Ostatnią naszą zdobyczą kulturalną, jest otwarty niedawno w Święcianach Dom Ludowy, przy którym mieści się uboga dotąd, lecz dobrze dobrana biblioteczka i czytelnia pism.

Nadto istnieje w powiecie kilkanaście Kół Młodzieży, które urządzają od czasu do czasu przedstawienia teatralne i zabawy publiczne, oddziaływując tym sposobem w sposób przyjemny i pożyteczny na całe otoczenie.

W dziedzinie ekonomiczno-spółdzielczej założyliśmy już w kilku miasteczkach chrześcjańskie kooperatywy spożywcze, a przy Kółkach Rolniczych tworzą się coraz gęściej Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowe, a wkrótce spodziewane jest nawet otwarcie w Święcianach filji wileńskiej Centrali Stowarzyszeń Rolniczo - Handlowych.

Mówiąc o pracy kulturalnej w powiecie Święciańskim, niesposób pominąć zasług położonych na tem polu przez 3 Dyw Legjonów.

Pomijając liczne rozrywki towarzyskie i przedstawienie amatorskie, urządzane przez dzielnych „legunów", na których ochoczo uczęszczająca ludność uczy się niejednego z dziedziny przeszłości i teraźniejszości Narodu Polskiego, zorganizował Referent Oświatowy Dywizji szkołę powszechną dla dziatwy cywilnej w Święcianach. Kształcąc w tej szkole kilkadziesiąt dziewczynek i chłopców, oddała Dywizja nieocenione usługi naszemu szkolnictwu elementarnemu, które nie jest dotąd w stanie sprostać ogromnowi zadania, zaspokojenia potrzeb wszystkich garnących się do wiedzy elementarnej.

Ogólnie biorąc, choć ciężkie mamy warunki, jednak nie opuszczamy rąk i wierzymy, że w imię Boże a z pomocą ludzi dzielnych, i oddanych szczerze pracy dla kraju i dla wspólnej przyszłości, wydźwigniemy się z ruiny materjalnej i kulturalnej i staniemy niebawem na równi z temi dzielnicami kraju, które dochodzą już do zupełnego porządku po zawierusze wojennej i zaczynają owocny twórczy okres pracy w imię postępu w wolnej odrodzonej Ojczyźnie.

Y.

*) Wł. Wakar: „Rozwój terytorjalny narodowości polskiej" cz. III Polaków 55,8 proc., Litwinów ponad 10 proc.

— —

Nowy minister włoski.

RZYM, (Orient). Nowy włoski minister spraw zagranicznych Martis della Toretta był na konferencji pokojowej w Paryżu członkiem Komisji do spraw polskich i jest jednym z najlepszych znawców tych spraw pośród dyplomacji włoskiej.

Także umowa.

RZYM, (Orient). Pomiędzy faszystami a socjalistami podpisana została umowa pokojowa, przewidująca utworzenie sądu polubownego przy rozstrzyganiu spraw spornych.

MIGAWKI.

Co napisze p. Stroński?.

Jutrzejszy artykuł p. Strońskiego w „Rzeczypospolitej zawierać będzie prawdopodobnie takie uwagi:

Ostatnie wydarzenie na giełdzie, wywołały wrzawę radości wśród krzykaczy belwederskich, reklamujących w uniesieniu znaczną zwyżkę marki polskiej. Zdaniem ich to nowy liść wawrzynu do wieńca wątpliwych zasług rządu. Być może, że znajdą się ludzie, którzy dadzą się wziąć na lep bałamutnych lub wręcz fałszywych haseł demagogów, usiłujących obniżyć wartość dolara, a temsamem zdyskredytować Paderewskiego.

Ale ogół społeczeństwa pozostanie chłodny.

Ogół bowiem bierze rzecz na zimno i z rozwagą. Społeczeństwo wie, że dziś, gdy na widnokręgu międzynarodowym zjawiają się nowe chmury, kwestja ustosunkowania naszej waluty i zagranicznej wywołać może skutki, które wprost nie dadzą się przewidzieć. Społeczeństwo zdaje sobie z tego doskonale sprawę i drży na myśl, dokąd może je zaprowadzić lekkomyślna polityka p. Naczelnika Państwa i jego otoczenia.

Z właściwą sobie czelnością zgodny chór prasy lewicowej przekręca kota ogonem, twierdząc, że marka polska idzie w górę.

Jest to twierdzenie błędne, kłamliwe i tendencyjne.

Tem się nikomu oczu nie zamydli. Nie marka bowiem idzie w górę, lecz spadają dalej, sterlingi, franki i liry.

Waluta państw sprzymierzonych w Polsce spada.

Czyż trzeba tu komentarzy? Dziś, kiedy sprawa Górnego Śląska poprostu wisi na włosku, kiedy sprawę wileńską uważać trzeba prawie za przesądzoną, w chwili gdy nasza przyszłość, nasz dalszy los zależy od Ligi Narodów od decyzji Sprzymierzonych...

W takim momencie wartość ich luty w Polsce spada. Spada gwałtownie.

W obecnej chwili rzecz taka jest nie do darowania. Jest to znowu jeden z tych ciężkich błędów krótkowzrocznej polityki belwederskiej, za które zapłacimy Górnym Śląskiem lub Wilnem. Znowu lekkomyślność w rodzaju wyprawy kijowskiej, ryzykowanie przyszłości Państwa dla chwilowych korzyści.

„A tymczasem w kraju bawi się rząd, opierający się o mniejszość tak, jakby nie widział tych najdonioślejszych niebezpieczeństw, bo zapatrzony jest całkowicie w swoje zespołowe trzymanie się władzy i odganianie innych stronnictw od odpowiedzialności, która też spada w zupełności na popierające politykę rządu P. S. L. Klub Pr. Konst. Zjedn. Mieszcz. oraz Grupę p. Skulskiego".

Wel.

Sprawy robotnicze.

Od redakcji.

Z dniem dzisiejszym redakcja nasza wprowadza stałą rubrykę, poświęconą sprawom robotniczym. Rubrykę tę w najbliższym czasie rozszerzymy, by mogła objąć ona całokształt życia robotnika w Wilnie. Przyjaciół pisma naszego prosimy o nadsyłanie nam materjałów do powyższego działu.

Konwencja polsko-francuska w sprawie ochrony robotników.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby francuskiej zajmowano się wnioskiem w sprawie zawarcia konwencji między Francją a Polską, dotyczącej pomocy i opieki społecznej. Komisja wypowiedziała się za przyjęciem wniosku, który mógłby zachęcić Polskę do wysyłania robotników do Francji, która z powodu wojny odczuwa dotkliwy brak rąk do pracy.

ŻYCIE WOJSKOWE.

Tragiczny skon maj. Tatar-Trześniowskiego.

30 czerwca o g. 5 popołudniu odbyło się ze szkoły Sienkiewicza, tej pierwszej twierdzy, broniącego się przed najazdem ukraińskim, Lwowa, pogrzeb pierwszego obrońcy tego miasta, majora Tatar-Trześniowskiego, który w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 zorganizował pierwszą placówkę bojową przed Ukraińcami.

Jak doniosły pisma krakowskie, maj. Trześniowski przed kilku dniami zginął w Krakowie w tragiczny sposób śmiercią samobójczą po uprzedniem zastrzeleniu przełożonego swego pułk. Madurowcza. Dramat, który rozegrał się na tle stosunków służbowych, pociągnął za sobą śmierć dwuch wyższych oficerów polskich.

Pogrzeb ś. p. maj. Trześniowskiego był olbrzymią manifestacją całego Lwowa. Ulicą Lwowskich Dzieci płynęły tłumy ku szkole Sienkiewicza, by u bram tej pierwszej twierdzy broniącego się Lwowa pożegnać tragicznie zgasłego komendanta pierwszej załogi. Przed gmachem szkoły oczekiwały szeregi piechoty, byli obrońcy Lwowa, delegacje i reprezentacje.

Gdy czarną trumnę ze zwłokami wyniesiono z gmachu, zabrzmiał marsz żałobny, poczem pożegnał zmarłego delegat 20 pp. z Krakowa. Następnie wygłosili mowy żałobne: dr. Węgrzynowski imieniem armji ochotniczej, por. Zygmuntowicz w imieniu byłych legjonistów i przedstawiciel pierwszej załogi por. Nowy.

Dawno nie widział Lwów tak majestatycznego pochodu żałobnego. W pamięci wszystkich stanęły owe chwile nadludzkiego męstwa całego miasta, gdy wśród świstu pocisków nieomal codziennie żegnały rzesze ludności poległych bohaterów. Za przewodem konnych oficerów maszerowały kompanje honorowe piechoty z bronią na ramieniu. Niezliczoną ilość wieńców niosły delegacje wojskowe: z choiny, liści dębowych, lipowego kwiecia, z polnych równianek. W takt rytmu orkiestry szli przedstawiciele wszystkich odcinków obrony Lwowa, delegacja 20 pp. z Krakowa, oddział legjonistek, M. S. O., cechy ze sztandarami okrytymi kirem, Związek strzelecki — wreszcie przed trumną pierwsza załoga szkoły Sienkiewicza z portretem zmarłego na czele oraz wieńcem cierniowym. Trumnę, złożoną na wozie strojnym w kwiaty, wiódł kapelan wojskowy — dalej w milczeniu postępowała rodzina śp. Trześniowskiego, oficerowie, prezydjum Rady miejskiej i delegacje rozmaitych zrzeszeń. Tłumy publiczności przyłączały się na każdej ulicy. Kondukt zatrzymał się przed szkołą św. Maryi Magdaleny, gdzie przemówił imieniem II odcinku p. Swieżawski. Przed pomnikiem Mickiewicza orkiestra kolejarzy odegrała Rotę.

Powieziono zmarłego na cmentarz obrońców Lwowa. Nad otwartą mogiłą po odprawieniu modłów przemówił ks. kapelan, podnosząc zasługi wojskowe maj. Trześniowskiego i wzywając żołnierzy, by naśladowali pełne męstwa i pracy życie. Życiorys zmarłego skreślił delegat Związków strzeleckich. Zabrzmiał hymn narodowy — wojsko prezentowało broń. Na świeżej mogile złożono stosy wieńców.

Czuj Duch Wilnianie!

Oto ze stolicy krzewicielki kultury, wiedzy i postępu tu na kresach, tak daleko na wschód wysuniętych, — przybyli złotouści pieśniarze, by w przesławnym Gedyminowym Grodzie okazać całą potęgę barwności i melodyjności pieśni polskiej, rzetelnie polskiej, bo ludowej.

Niechaj prastare Wilno, które taką mocą wzniosłych uczuć pała, ocknie się i z właściwą sobie żywiołowością na tę niezwykłą ucztę duchową pójdzie, na to wielkie święto pieśni, zdolnej przetwarzać i odradzać dusze ludzkie!

Niechaj idą wszyscy, którzy zespolenia i zjednoczenia się duchowego pragną, zespolenia, które w momencie obecnym tak niezmiernie jest potrzebne dla każdej jednostki i dla całego ogółu wileńskiego.

Bo pieśń ma moc cudownotwórczą, jest tak żywym łącznikiem między życiem, a utajonem w życiu pięknem.

Pieśni chóru Kazury, to jedna, długa fala subtelnie i żywiołowo drgających melodji i dźwięków uszlachetnionych i uduchowionych aż do najwyższego stopnia, tętniących najbujniejszem życiem a tchnących równocześnie temi wszystkiemi tęsknotami i pragnieniami, które tak bardzo są właściwe naszemu ludowi.

Na koncert chóru Kazury!

Na prawdziwą ucztę duchową, pośpieszajcie, Wilnianie, dla Waszego własnego i dla ogólnego dobra, dla Waszej własnej radości i szczęścia jakiem napawa uczestnictwo w prawdziwem pięknie.

Uchwała R. L. N. w sprawie wileńskiej.

Rada Ligi Narodów uchwaliła dnia 28 czerwca 1921 r. następującą rezolucją w sprawie wileńskiej:

Rada, po zaznajomieniu się z raportem p. Hymansa o konferencji brukselskiej, jednomyślnie zatwierdza wstępny projekt kompromisu, przedstawiony przez p. Hymansa, za zgodą obu delegacji.

Rada uznaje, że wstępny projekt może doprowadzić do zgody definitywnej między Polską i Litwą.

Po wysłuchaniu obu delegacji, które oświadczyły, że przyjęły wstępny projekt p. Hymansa jako podstawę do dyskusji, Rada ustaliła następujące dyrektywy:

1. Bezpośrednie rokowania, rozpoczęte w Brukseli, zostaną wznowione 14 lipca i będą miały za podstawę projekt p. Hymansa.

Aby dać gwarancję poszczególnym grupom etnograficznym zainteresowanej ludności, że ich dążności i życzenia będą wzięte pod uwagę, podczas rokowań mogą być wysłuchani w charakterze informacyjnym, jeden względnie dwuch reprezentantów z każdej grupy, którzy zostaną dopuszczeni przez p. Hymansa na odnośne propozycje każdej z obu stron.

Porozumienie podpisane przez rządy będzie przedłożone Sejmom obu państw, a następnie Sejmowi Wileńskiemu, którego powstanie jest przewidziane we wstępnym projekcie.

2. Przed 1-ym września r. b., datą następnej sesji Rady: a) Ci ze składu wojsk gen. Żeligowskiego, którzy nie pochodzą z terytorjum spornego w granicach określonych we wstępnym projekcie p. Hymansa, winni stopniowo, poczynając od 15 lipca, daty wznowienia rokowań, opuścić terytorjum; b) Dla zapewnienia porządku tymczasowo zostanie powołana do życia miejscowa milicja pod auspicjami wojskowej komisji kontrolującej. Milicja ta nie przekroczy liczby 5 tysięcy ludzi, w tej liczbie 600 konnych.

Wszelkie materjały wojenne, broń i amunicja, które nie są niezbędne dla organizacji milicji, będą ewakuowane w terminie przewidzianym w ustępie A.

Komisja wojskowa, za zgodą obu stron, będzie miała prawo zmienić to zarządzenie, stosownie do artykułu IX-go projektu wstępnego; c) Urzędnicy wszystkich kategorji, nie pochodzący z terytorjum spornego, winny być również stopniowo, począwszy od 15 lipca, zeń wycofani.

3. Przed 1 września r. b. wojska litewskie winny powrócić na miejsce normalnego ich postoju w czasie pokoju, o czem szczegóły winny być zakomunikowane Radzie przed 1 sierpnia r. b., jednocześnie winny być także zakomunikowane zarządzenia, zmierzające do zmniejszenia stanu siły zbrojnej obecnie zmobilizowanej.

4. Rada usilnie wzywa oba państwa do natychmiastowego wznowienia stosunków konsularnych i bezzwłocznego zajęcia się zarządzeniami zmierzającemi do wznowienia wolnej komunikacji pomiędzy terytorjum wileńskiem a okręgami sąsiednimi.

5. Oba rządy zapewnią Komisji Wojskowej wszelkie ułatwienia w celu kontrolowania zarządzeń, przewidzianych w obecnej rezolucji, między innemi także w celu kontrolowania organizacji milicji lokalnej, a to zarówno na terytorjum spornem, jak i w okręgach z nim sąsiadujących. W szczególności Wojskowa Komisja oznaczy przed 1 września datę, kiedy ruch będzie wznowiony na linji kolei żelaznej Wilno—Grodno.

* * *

Po uchwaleniu powyższej rezolucji delegat polski p. Askenazy oświadczył, że bezzwłocznie zwróci się do swego rządu, przedstawiając całą rezolucję Rady, i spodziewa się, że będzie mógł wkrótce zakomunikować odpowiedź rządu polskiego. W każdym bądź razie, ograniczenie liczby projektowanej milicji miejscowej nie wydaje mu się umotywowane żadnym słusznym względem. To samo również powiedzieć można o projektowanej dacie pierwszego września.

Profesor Askenazy twierdzi, że co najwyżej możnaby było zaproponować, aby projektowane usuwanie z wojska było ukończone w momencie podpisania pierwszej preliminaryjnej umowy pomiędzy obu stronami. (P.A.T.).

——

Pamiętajcie o G. Śląsku.

Z MIASTA.

— **Wyjazd ministra W. Raczkiewicza do Warszawy.** (EE.) Po załatwieniu wszystkich spraw, związanych z przekazaniem Delegatury swemu następcy, minister spraw wewnętrznych p. W. Raczkiewicz w piątek wyjeżdża na stałe do Warszawy.

— **Wydział Mierniczy** Centralnego Urzędu Ziemskiego wyjaśnia co następuje:

Na mocy zarządzenia Prezesa Centralnego Urzędu Ziemskiego z dnia 2-go maja r. b. za № 241, obowiązującego od dnia 4 czerwca (Dziennik Urzędowy T. K. R. № 17, Wilno dnia 20 maja) prawo prowadzenia robót mierniczych przy parcelacji, likwidacji służebności, podziale wspólnot, zamianie gruntów i t. p. jako związanych z działalnością Urzędów Ziemskich, przysługuje tylko tym prywatnym geometrom oraz biurom mierniczym, którzy uzyskali zezwolenie na to Centralnego Urzędu Ziemskiego. Rzeczone zarządzenie zostało wydane w celu należytego wykonania robót mierniczych, w celu nadzoru, kontroli technicznej i ujednostajnienia robót pomiarowych oraz dla usunięcia, w interesach sprzedawców i nabywców, przedstawiania planów niezastosowanych do wymagań technicznych lub nieodpowiadających istotnemu stanowi i obszarowi posiadłości. Prawo wykonywania projektów parcelacji posiadłości prywatnych mogą uzyskać wszyscy geometrzy prywatni, którzy po udowodnieniu cenzusu fachowego, oraz odpowiedniej praktyki i złożeniu zobowiązania przestrzegania odnośnych przepisów i instrukcyj, otrzymają na to zezwolenie Centralnego Urzędu Ziem.

— **Walne zebranie M. K. K. A.** Wydział Wykonawczy Międzyzwiązkowej Komisji Kul.-Art. zawiadamia o mającem się odbyć walnem zebraniu M. K. K. A. dn. 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Wileńskiej d. 33 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułów. 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji. 3) Odczytanie Statutu. 4) Wybór Zarządu. 5) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się wszystkie Związki, Stowarzyszenia i Zrzeszenia, które dotychczas nie są jeszcze reprezentowane w Międzyzwiązkowej Komisji o wysłanie swych delegatów na to walne zebranie.

— **Przypominamy** o czwartku Ziemianek, zabawie tanecznej w lokalu Koła Polek, ul. Ad. Mickiewicza 22. Początek zabawy o godz. 9-ej w.

TEATR ŻOŁNIERSKI.

„Oberżystka"

Komedja w 3 aktach Karola Goldoni'ego. Reżyserował A. Orwicz.

Zamykając swój przybytek popularyzowanej Muzy, kierownictwo Teatru Żołnierskiego zboczyło wyraźnie ze swej dotychczasowej linji wytycznej, wystawiając ostatnio „Oberżystkę" (Locandiera) K. Goldoniego. Byłoby rzeczą do dyskusji, czy takie uprawianie sztuki dla sztuki jest w warunkach wspomnianego Teatru pożądane i wskazane. Skoro jednak sztuka ta, zamykając bilans działalności Teatru Żołnierskiego, była uroczystością pożegnalną, czemś odświętnem i nadprogramowem, nie można nie wyrazić uznania kierownictwu Teatru, które, wystawiając „Oberżystkę" wyłącznie cele artystyczne i szczere chęci podniesienia poziomu swej sceny, miało na oku.

Karol Goldoni, autor „Oberżystki, jest najsławniejszym komedjopisarzem włoskim 18 w., a swą ogromną, współcześnie nawet, popularność zawdzięczał głównie temu, że jego komedje odtwarzały wiernie obyczajowość i narodowy charakter epoki. „Oberżystka" posiada stosunkowo mało kolorytu narodowego, natomiast świetnie oddaje wszystkie cechy charakterystyczne ówczesnej obyczajowości. Sprawia to, że z zainteresowaniem patrzymy na scenę i słuchamy djalogów, jakie wiodą te przemiłe figurynki, każdym gestem i każdem słowem przypominające nam, że „to było dawno".

W tej charakterystyce epoki i jej obyczajowości tkwi cała wielka wartość sztuki, która pozatem jeszcze odznacza się także tem, że jej tematem jest zagadnienie głębsze i bynajmniej nie komedjowe — wyższość kobiety w stosunku do mężczyzny. Nadaje to całości pewne piętno poezji i podnosi artystyczne walory utworu, jego wartość dla sztuki wogóle, nietylko teatru 18 w.

Z uwagi na obyczajowe wartości komedji Goldoniego, niezbędne jest by przy wystawianiu ich dzisiaj, główny nacisk kłaść na reżyserję i wystawę. Rozumiejąc to, kierownictwo Teatru Żołnierskiego włożyło bardzo wiele pracy, trudu, staranności, a prawdopodobnie także i kosztów materjalnych, by sztukę wystawić jaknajbardziej stylowo. Przyznać trzeba, że cel został tu osiągnięty. Zarówno dekoracje jak i piękne stroje wprowadzały nas w podatny do słuchania komedji nastrój, bez którego rzecz cała byłaby chybioną.

Goldoni z innych jeszcze względów interesuje nas więcej, aniżeli jakikolwiek inny autor obcy. Świeżo ukazała się mianowicie na półkach księgarskich książka Eugenjusza Kucharskiego p. t. *Fredro a komedja obca* *). Książka ta wyczerpująco omawia stosunek twórczości obu tych pisarzy i wpływ Goldoniego na Fredrę. Nie moją rzeczą jest rozstrząsać, czy krytyka ta nie jest tendencyjną na korzyść naszego największego komedjopisarza. Szeregiem zestawień dowodzi ona wyższości Fredry nad Goldonim, nie mniej przeto wykazuje szereg analogji i podobieństw, dowodzących niezbicie, że sławny Włoch niejednokrotnie służył za wzór naszemu ojcu komedji. Odnośnie do „Oberżystki" charakterystyczne będą z tej książki następujące uwagi autora o Goldonim:

„Pojmowanie i przedstawienie kobiety, jako odrębnego gatunku wśród istnień ludzkich, to jedna z właściwości Goldoniego, nadająca jego dziełu piętno oryginalności wybitnej i stanowiąca jego najważniejszy tytuł do sławy autorskiej. Arcydziełem sztuki goldoniowskiej jest owa duszyczka kobieca; bez niej i bez tego co się z niej znajdzie w niejednym męszczyźnie nie istniałaby wogóle wielkość Goldoniego".

Wedle tegoż autora „Locandiera" zawdzięcza swe powodzenie głośnie popisowej teatralnej roli Mirandoliny, a napisaną została specjalnie dla uroczej dyrektowej pani Medebach, która w teatrze swego męża grywała subretki. (1750).

P. Bielecka, kreująca u nas Mirandolinę, miała dużo wdzięku i zalotności. Z trudnego zadania wywiązała się naogół dobrze. To samo powiedzieć można o p. Szubercie w roli Markiza i Winiarskim — Hrabi. Obaj opracowali swoje postacie nadzwyczaj starannie i sumiennie. P. Gorzkowski, jako kawaler Łamigóra **) stworzył typ zupełnie dobry, w grze jednak nie przeprowadził go konsekwentnie. P. Malczewska i Rajska były aktorkami bez zarzutu. Dobry był również p. Janecki jako Fabrycjusz, mniej p. Lisowski jako służący Kawalera.

Jak już wspomniałem duże zasługi ma kierownictwo Teatru za doskonałą oprawę sceniczną, dzięki której mogliśmy wniknąć w ducha czasu i epoki. Za to należy się uznanie także dekoratorowi p. Makowskiemu. Przedstawienie poprzedziło przemówienie p. Kozaryna, streszczające znaczenie sztuki i autora.

Żegnając się z Teatrem Żołnierskim, przyznać trzeba jego kierownictwu, że przez cały czas swego regimu, szło w swych dążeniach artystycznych stale wzwyż, chociaż nie zawsze może w myśl intencji popularyzowania sztuki wśród szerokich mas żołnierskich i miejscowej ludności. Usiłowania te należy dziś bezprzecznie osądzać, jako objaw bardzo dodatni i chwalebny.

Wł. L.

*) E. Kucharski. „Fredro a komedja obca" Stosunek do komedji włoskiej. Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej. Kraków, 1921.

**) Di Ripafratta.

— **Wycieczka.** Pod przewodnictwem pp. St. Loby i Bronisława Szwalma 4 b. m. przyjechała do Wilna wycieczka szkół łódzkich. W wycieczce bierze udział 28 osób. Uczestnicy wycieczki zabawią w Wilnie 6 dni poczem wyjadą do Łodzi.

— **Inspektorat szkolny m. Wilna** podaje do wiadomości pp. nauczycielek, iż dodatek kresowy za m. czerwiec będzie wypłacany tylko do 8 go lipca r. b.

— **Zawiadomienie.** Restauracja hotelu St. George podaje do wiadomości, iż d. 5 lipca 1921 r. rozkaz zabraniający wstępu wojskowym do zakładu został odwołany.

475.794 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

Gm. Rzesza pow. wileński—14.428 m. polsk., 50 rb. ros. pap.

Czesław Sawicki instruktor Z. B. K., jako kara za nieobecność na ćwiczeniach —600 mk.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy administracji „Słowa Wileńskiego" — **475.794** mk.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

„Milibi". — „Alibi" żyje. Korespondencja z nim za pośrednictwem administracji „Słowa Wil.".

Handel, przemysł i finanse.

Walka na froncie gospodarczym.

Długotrwała wojna światowa tak przyuczyła nas do walki, tak zahartowała w boju, że teraz, gdy wojna ustała i nastąpił czas spokojnego życia, nie możemy przystąpić wprost do życia gospodarczego, do życia twórczej pracy dla korzyści ukochanego kraju, tylko przechodzimy do innej wojny: stwarzamy „komisje do walki z lichwą i spekulacją", wypowiadamy „walkę z drożyzną", stajemy do „obrony spożywców" etc.

Gdy ktoś wypowiada wojnę — jest ktoś, kto ją przyjmuje. Uzbrajają się obie strony. Tylko jedna głośno mówi o swych przygotowaniach, druga zaś milczkiem wali w partyzankę. Ostatnie walki zachodzą o aprowizację wileńską, na której wydział żywnościowy Magistratu otrzymał zysku 4 miljony.

Póki się tworzą wszelkie komisje, póki się namyślają i naradzają, w jaki sposób prowadzić w dalszym ciągu aprowizację, w czyje ręce przekazać te pozostałości, które stanowią stare zapasy Departamentu Aprowizacji, gromadzą się, tworząc silny front wszelkiego rodzaju spółki, patronaty, konsortja i inne nowopowstałe i powstające organizacje z uspołecznionymi przodownikami, szturmują Departament Aprowizacji, nacierają na Władze Rzeczypospolitej, na Delegaturę Rządu...

Czyż warto się liczyć z jakiemiś tam organizacjami lokalnemi Wilna?

— A spółdzielnie kraju? Wszak aprowizacja to ich zadanie!

— Spółdzielnie? Spółdzielnie wileńskie nic nie warte, spółdzielnie tutejsze nie znają Warszawy, nie mają stosunków, nie mają gotówki... Spółdzielnie nie zostawimy bezczynnemi, niech pracują, niech dzielą między ludnością co im się da, niech robią całą robotę na miejscu, lecz kupić, przywieźć, oni tego nie potrafią, to trzeba zrobić nam, ludziom ze stosunkami warszawskimi, ludziom wyższej marki!..

Taką rozmowę podsłuchali kooperatyści i powiedzieli sobie: koledzy! „bracia" nas krzywdzą, elementy nic niemający wspólnego z kooperacją, elementy z podłożem paskarskiem, elementy obce naszemu krajowi chcą skorzystać z naszej słabości, chcą zmusić nas być ich sługami dla prowadzenia czarnej, żmudnej i niewdzięcznej roboty — prowadzenia podziału, przywłaszczając sobie zakupy z doliczaniem dowolnych nadwyżek. Koledzy, nie dajmyż się! Oni zapominają, że kooperacja musi być niezależną, że kooperacja walczy z pośrednikami, nie bacząc na to kto oni są, że kooperacja ma swoje prawa.

Prawdziwa kooperacja powinna być daleką od pośredników. Dążenia kooperacji zbliżyć producenta z konsumentem!

Czas byłoby, dobry czas zacofanej kooperacji wileńskiej zrozumieć swe prawdziwe zadanie, porzucić mieszczańskie waśnie, a podawszy sobie mocno dłonie we wspólnej pracy, sił i szczęścia szukać.

Tutejszy.

Udział Polski w złocie banku b. Austro-Węgier.

W Warszawie podpisana została umowa pomiędzy umyślnie w tym celu przybyłą Komisją likwidacyjną banku austrjacko węgierskiego a rządem polskim w sprawie udziału państwa polskiego w masie konkursowej austro-węgierskiego banku państwa. Ze strony komisji likwidacyjnej umowę podpisali: pp. Guiseppo, Lucardo, Gilbert, Demonedel, Pojol oraz Aleksander Zanno. Ze strony rządu polskiego układ podpisał dr. Leon Biliński, który w tym celu przybył z Wiednia do Krakowa. Na podstawie tej umowy Polska otrzyma z sumy 50 miljonów w złocie, przeznaczonej do rozdziału pomiędzy wierzycieli banku, kwotę $7^1/_4$ miljona koron w złocie, z czego odtrącono jako cenę kupna 14 gmachów w Małopolsce sumę 2.766,000 koron, tudzież pewną kwotę, jako zwrot zasekwestrowanego w roku 1918 złota, znajdującego się wówczas w filjach banku. Gotówka otrzymana przez skarb polski wynosi zatem 4,468,000 koron, która to suma w 29 skrzynkach głównie w suwerenach angielsk. została wysłana do Warszawy. Proporcja, na podstawie której dokonany był podział złota, oparta była na liczbie ludności poszczególnych części Austro-Węgier, tudzież wysokości sum złożonych celem umorzenia banknotów.

Członkowie Komisji Likwidacyjnej zwiedzali miasto i okolicę i podejmowani byli przez władze polskie obiadem. Dr. Biliński wraz z dr. Faustem, który odegrał wybitną rolę w ostatecznem redagowaniu układu, powrócili do Wiednia w niedzielę.

Polska państwowa pożyczka długoterminowa.

Zapisy na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 przedłużono do d. 31 lipca r. b.

Walka o Górny Śląsk.

Pomyślne dla Polski załatwienie sprawy.

WARSZAWA, 6-VII. (Orjent). Jak nas informują w sferach Min. Spr. Zagr. otrzymano wiadomość, że obrót sprawy Górnego Śląska układa się pomyślnie dla Polski. Oczekiwane jest rozwiązanie korzystne dla Polski.

CZĘSTOCHOWA, 6-VII (Orjent). W sferach przemysłowych tutejszych otrzymano wiadomość z Bytomia, że oczekiwać należy korzystnego dla Polski załatwienia sprawy Górnego Śląska.

Powstanie skończone.

BYTOM, 5 VII. (EE.) Likwidacja powstania skończona, rozbrojenie i ewakuacja prawie zupełnie dokończona.

Zbrodnie Niemców.

BYTOM, (O.) Korzystając z wyjazdu tanków francuskich, orgeschowcy zabili podstępnie w mieście dowódcę baonu saperów, francuskiego majora Montallegre. Morderstwo to wywołało silne poruszenie wśród członków Komisji Międzysojuszniczej. Dotychczasowy komendant Bytomia generał Denis został mianowany komendantem Królewskiej Huty.

—s—

Napady niemieckie.

BYTOM, (O.) Pomimo uchwały Komisji Międzysojuszniczej, ustanawiającej straż pograniczną na terenach, zajętych przez wojska powstańcze, Niemcy dokonali szereg zbrodniczych napadów na członków straży. Są zabici i ranni.

—s—

Nienawiść niemiecka.

BERLIN, (EE.) Z powodu ogłoszenia amnestji wydział dwunastu oświadczył, że przyznanie amnestji Korfantemu i przywódcom powstania spowoduje nowe powstanie.

Mordy niemieckie.

BYTOM, (O.) W Królewskiej Hucie Niemcy rozpoczęli prowokacyjną strzelaninę do przechodzącego pochodu polskiego. Między zabitymi były dwie kobiety. W rezultacie wywiązała się walka między oddziałami orgeschu i cofającymi się na trzecią strefę oddziałami powstańczymi.

—s—

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Wobec ogólnych nalegań dyrekcja wystawia dziś — jeszcze raz sztukę B. Gorczyńskiego „Rzeczywistość" z Mary Mrozińską w roli Reny.

Jutro premjera wybornej krotochwili A. Engla „Moja córeczka", z M. Mrozińską w roli tytułowej.

Występy M. Mrozińskiej dobiegają końca.

— **Teatr Żołnierski.** We czwartek, 7 b.m., po raz 15 ty „Kiliński", sztuka narodowa w 5 aktach M. Bałuckiego na dochód artystów Teatru Żołnierskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.**

Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.